

Smok w Watykanie

Autor tekstu: **Ziemowit Ciuraj**

*I inny znak się ukazał na niebie:
Oto wielki Smok barwy ognia,
mający siedem głów i dziesięć rogów
— a na głowach jego siedem diademów.
I ogon jego zmiata trzecią część gwiazd nieba:
i rzucił je na ziemię.
Objawienie św. Jana 12,3-4*

I

To jest opowieść o symbolach władzy i o władzy symboli, i o rzeczywistych śladach, które pozostawiają po sobie nierzeczywiste fantazmaty.

Czy można sobie wyobrazić władzę większą niż ta, która pozwala dowolnie manipulować czasem? Historia literatury zna tysiące opowiadań, w których istotną rolę grają cudowne właściwości różnych rekwizytów pozwalających dowolnie przenosić się w czasie, spowalniać lub przyspieszać jego bieg, bądź rozgałęziać na niezależne od siebie linie. Gdyby istniał władca, który by posiadał moc usunięcia z kalendarza dowolnej daty, słusznie mógłby być uznany za mocarza, którego władztwo niewiele ustępuje sile bohaterów tych baśniowych historii. Jednym wszak z paradoksów świata jest, że to, co zasadniczo jest niemożliwe, czasem okazuje się nie tylko możliwe, ale i konieczne.

Bulla papieża Grzegorza XIII *Inter gravissimas*, ogłoszona 24 lutego 1582 roku, wprowadzająca nową rachubę czasu nie była kaprysem znużonego władcy, lecz koniecznością wynikającą z narastającej różnicy pomiędzy rachubą kalendarza juliańskiego a kalendarzem słonecznym: data równonocy wiosennej ustalona w kalendarzu kościelnym na 21 marca nie pokrywała się z datą rzeczywistego przesilenia, które następowało 11 marca. Bulla usunęła z kalendarza dziesięć dni i wprowadziła nowy sposób obliczania lat przestępnych, nie zapominając o takim dość istotnym z punktu widzenia kredytobiorców szczególe, by ze względu na przeskok daty z czwartego bezpośrednio na piętnastego października, dziesięć usuniętych dni nie było wliczanych w okres naliczania odsetek.

Ugo de Boncompagni — papież Grzegorz XIII, Biskup Rzymu, Wikariusz Jezusa Chrystusa, Patriarcha Świata, Następca i Książe Apostolski, Najwyższy Biskup Kościoła sprawował swój urząd od 13 maja 1572 roku do 10 kwietnia 1585 roku i przeszedł do historii głównie za sprawą reformy kalendarza. Jednak dużo bardziej interesujący niż zmiana rachuby czasu, (która zapewne byłaby prędzej czy później przeprowadzona niezależnie od tego, kto zasiadał na tronie Piotrowym) jest inny szczegół z życia tego monarchy, szczegół znamienity i dający wiele do myślenia. Otóż papież ów pieczętował się wizerunkiem smoka.



Herbowy smok Grzegorza XIII nad wejściem do Galerii Map...

wizualizacją najgroźniejszych i najstraszliwszych potęg duchowych zagrażających człowiekowi i chrześcijaństwu. Księga Apokalipsy zawiera pełen dramatyzmu alegoryczny opis walki szatana z Bogiem i ludem bożym, w którym smok odgrywa jedną z głównych ról. Niewiele jest tekstów literackich równie sugestywnych i równie niesamowitych, co wizje św. Jana z ostatniej księgi Nowego Testamentu. W przeciwieństwie do kultur Dalekiego Wschodu, smok w świecie chrześcijańskim nieodmiennie kojarzony był z siłami zła.

Są różne koncepcje tłumaczące pochodzenie tego mitologicznego wyobrażenia. Jedna z nich kojarzy pojawienie się legend o smokach ze znajdowanymi czasem na wybrzeżach kośćmi wielorybów lub wykopywanymi skamielinami dinozaurów. Mało jednak prawdopodobne, by taka właśnie była geneza tych baśni — o tym, że to nie dinozaury inspirowały te mity świadczą smoki chińskie, które, pomimo najliczniej znajdowanych na obszarach Chin i Mongolii dobrze zachowanych szkieletów dinozaurów w ogóle nie przypominają żadnego z tych kopalnych gadów. Najbardziej przekonujące wytłumaczenie pochodzenia smoków mówi, że powstały one na podobnej zasadzie, co inne zwierzęta fantastyczne, jak centaury, satyrowie czy mezopotamsko-egipski serpopard — jako zestawienie w nową całość elementów różnych realnie istniejących zwierząt. Smok jest pod tym względem wyjątkowy, gdyż stanowi połączenie cech uważanych za najbardziej niebezpieczne dla człowieka i jest swoistą syntezą wszystkich ludzkich lęków. Łączony z wszystkimi żywiołami — ognia, wody, powietrza i ziemi stanowił uosobienie największych potęg natury, zdolnych zagrozić człowiekowi: stąd w kulturze judeochrześcijańskiej zawsze był symbolem agresji, krwiożerczości i chaosu.

Wizerunek smoka łatwo stworzyć, biorąc z arsenału przyrody wszystkie te jej bronie, przed którymi każdy niemal człowiek odczuwa instynktowny lęk — zwinne i wijące się ciało węża, ostre zęby, potężne skrzydła itd. Stąd ten wizerunek chętnie był i jest wykorzystywany jako emblemat różnych jednostek militarnych i malowany na maszynach bojowych. To bardzo stara tradycja, sięgająca czasów prehistorycznych; broń psychologiczna nie została bowiem wynaleziona przez człowieka, lecz biologię i stanowi naturalny sposób wspomagania walki, który w mniejszym lub większym stopniu występuje u wszystkich niemal organizmów posiadających dostatecznie rozwinięty system nerwowy. Czasem ta broń posiada nawet swoje ewolucyjnie rozwinięte organy obronne, jak w przypadku agamy, której kołnierz rozkłada się, by wystraszyć przeciwnika, czasem stanowi tylko określony behavior, jak w przypadku psów obnażających swoje kły w celu utrzymania napastnika w bezpiecznej odległości a u ludzi stanowi dodatek do oręża, jak smocze głowy drakkarów czy skrzydła polskiej husarii.

Pomimo tego potencjalnie niebezpiecznego powiązania herbowego smoka z Antychrystem Grzegorz XIII zachował jako swój emblemat ten dla wielu przerażający i złowróbny symbol. Niewątpliwie symbolika tego znaku była znana jemu i każdemu duchownemu, który znał teksty Nowego Testamentu. To dość interesujące zagadnienie i, jak się za chwilę przekonamy, papież potraktował je z całą powagą; rodzina Boncompagni wynajęła niejakiego Baldassare Pisanellego, bolońskiego lekarza i filozofa, który wysmażył traktat, w którym wykazał różnicowanie rodzaju smoczego i dowodził, że smok z herbu rodziny Boncompagni jest dobry. Akcja marketingowa mająca na celu wypromowanie tego znaku nabrała rozmachu, następnymi twórcy (zapewne przekonani argumentem finansowym) użyczyli swych talentów, by uchronić smoka przed chrześcijańskimi interpretacjami prostaczków i na nowo wprowadzić go w obieg oficjalnej kultury. Pozytywną symbolikę papieskiego smoka wsparł między innymi Torquato Tasso który w poemacie *Gerusalemme conquistata* (1593) zamieścił pieśni opiewające dobroć tego gada, ze swoim usługowym pędzlem pośpieszył malarz Agostino Carracci, malujący „Smoka Opiekuńczego”, Prinzipio Fabrizi opublikował traktat o pozytywnej wymowie symboli Grzegorza XIII i produkcja smoków ruszyła pełną parą.



... i na posadzce bazyliki św. Piotra..

Smoki Grzegorza XIII i Pawła V rozpełzły się po całym Watykanie, ożywiając sufity, ściany i posadzki galerii i sal, a nawet fontanny w ogrodach watykańskich, przydając całemu temu zespołowi świątynno – mieszkalnemu dosyć niesamowity i na poły groteskowy komponent. Wkrótce też zaczęły się mnożyć po całym Rzymie w postaci różnych rzeźb, ozdobników i elementów dekoracyjnych. Zwierzęta fantastyczne stanowią wdzięczny motyw sztuk plastycznych i tu też znajdziemy świadectwa mistrzostwa artystów i rzemieślników, spełniających tak nietypowe, przynajmniej, dla stolicy chrześcijańskiego świata, zlecenia. Wywyższenie smoka do rangi autonomicznego symbolu określającego charakter pontyfikatu oraz późniejsze wzmocnienie tej symboliki przez Pawła V, który na sztukateriach w atrium bazyliki św. Piotra polecił przedstawić to zwierzę (które zresztą również zachował ze swojego herbu rodzowego Borghese) z koroną stanowiącą symbol potęgi pozwala dopatrywać się w tym pewnej konsekwencji i nasuwa podejrzenie, że ta bestia w istocie stała się alegorią władzy papieskiej.



*Koronowany smok Pawła V umieszczony
na sklepieniu atrium bazyliki św. Piotra*

Najbardziej wiarygodne wyjaśnienie tego, dlaczego papież włożył tyle wysiłku w wypromowanie swojego znaku herbowego, zamiast — co, jako monarcha, mógł zrobić — przyjąć nowy herb z chrześcijańską symboliką, zawiera się w hipotezie, że papież Grzegorz XIII nie czuł się głową Kościoła Chrystusowego, lecz władcą państwa, którego symbolika różniła się istotnie od symboliki chrześcijańskiej i ten właśnie symbol z jakichś względów uznał za bardziej odpowiedni.

II

Starożytni Rzymianie posiadali szczególną predylekcję do zwierząt, które w ich kulturze wypełniały przestrzeń mitologiczną między bogami a naturą, stając się ich najlepszymi przyjaciółmi, opiekunami i patronami. Orzeł był godłem legionów rzymskich i z czasem samego Rzymu, słynna brązowa rzeźba Wilczyca Kapitołińskiej przedstawia scenę, w której wadera karmi braci — bliźniaków Romulusa i Remusa, mitycznych założycieli Rzymu, węże symbolizowały *genii locorum*, opiekuńcze duchy miejsc zamieszkania, czego świadectwa znajdziemy m.in. na wielu malowidłach ściennych odnalezionych w Pompejach. Również smok, stanowiący fantastyczną multiplikację cech węża, któremu dodano skrzydła, był istotą znaną w Rzymie i kojarzoną ze światem podziemi. Cały ten bestiariusz, łącznie z potworami odziedziczonymi po Etruskach, doskonale się wpisywał w mroczną wizję świata przeciętnego Rzymianina jako miejsca, w którym nieokiełznane siły chaosu upostaciowione w formie zwierzęcej stanowią integralną część rzeczywistości o której przychylność należy zabiegać. To oczywiście tylko część bogatego świata rzymskich wierzeń - istniał wszak cały panteon bóstw skopiowanych od Greków, z biegiem czasu zaś Rzym adoptował wszystkie niemal religie podbijanych plemion i narodów, z charakterystycznym dla siebie pragmatyzmem tolerując najbardziej zwariowane kulty, o ile ich wyznawcy godzili się oddawać cześć Cesarowi i płacili podatki.

Znawcy heraldyki wskazują na to, że — jakkolwiek pierwsze wzmianki o herbach europejskich rodów rycerskich pochodzą z wieku XI, to pierwowzory znaków herbowych można znaleźć w oznaczeniach, którymi posługiwały się rzymskie wojska — tam pełniły one rolę znaczników poszczególnych jednostek bojowych ułatwiających ich komunikację w zamieszaniu bitewnym i nie miały związku z przynależnością rodową. Co ciekawe, przy bliższym oglądzie, okazuje się, że bestia, ukazana w herbach rodów Boncompagni i Borghese, nie jest, ściśle rzecz biorąc, smokiem, który zwykle posiadał cztery łapy, lecz stworzeniem, które w ikonografii stanowiło bardziej archaiczne wyobrażenie smoka: gad widoczny na herbie Pawła V, którego znajdujemy również na sklepieniu atrium bazyliki św. Piotra jest w rzeczywistości wiwernem — na co wskazuje fakt, że posiada tylko dwie kończyny. Rozpowszechnienie tego motywu w heraldyce europejskiej wiązało się z recepcją legend arturiańskich, w których ta postać była symbolem króla Artura a później całej Walii. Angielski historyk Stephen Friar sugeruje, że wiwern był emblematem używanym przez legiony rzymskie stacjonujące w Brytanii i jego powszechność w heraldyce Walii i Anglii stanowi ślad obecności na

tych terenach rzymskich oddziałów.

Bycie biskupem Rzymu i Patriarchą Zachodu niewątpliwie wpisuje się we wzorzec władcy — spadkobiercy tradycji cesarów starożytnego imperium. Pragmatyzm w podejściu do kwestii religijnych, charakteryzujący cynicznych rzymskich polityków niekoniecznie musi jednak oznaczać zerwanie z tradycją, wręcz przeciwnie. Natura ludzka posiada dwa domy: pierwszym jest ten, który zapewnia dach nad głową i jest związany z miejscem zamieszkania, zaś drugi osadza świadomość człowieka w kontekście historycznym i określonej tradycji. Grzegorz XIII z pewnością czuł się Rzymianinem: używał języka swoich wielkich przodków, sprawował najpotężniejszy urząd ówczesnego świata i musiał zmierzyć się z zagrożeniem potęgi swojego imperium, imperium, które przekraczało granice państw i sięgało wszędzie tam, gdzie został zaszczerpiony obrządek rzymskokatolicki. Nie powinno dziwić, że od swoich starożytnych antenatów czerpał również wskazówki, jak poskramiać niepokorne prowincje i tłumić bunty- które teraz, jakkolwiek ubrane w zewnętrzną postać odnowy religijnej, również oznaczały odrzucenie nie tylko duchowej, ale przede wszystkim politycznej i ekonomicznej władzy Rzymu. Dla ludzi utożsamiających się z imperialną potęgą nie ma takiej metody, której by nie można użyć, by zdobyć lub zachować to, co dla nich najważniejsze: władzę, słodki narkotyk potęgi i źródło bogactwa. Wykorzystują więc naukę i religię, posługując się wiarą w sposób czysto instrumentalny, podsycają wrogość między różnymi grupami narodowościowymi zgodnie z zasadą *divide et impera*, stosując podstęp, kłamstwo i zabójstwo. Niewątpliwie cała ikonograficzna otoczka władzy, z wszystkimi pełnymi przepychu świątyniami i pałacami, obiektami kultu oraz urzędową symboliką stanowiła jeden z ważnych elementów podtrzymywania i umacniania prestiżu monarchy.



Tzw. "Fontanna wież" w Ogrodach Watykańskich zawiera cztery wizerunki smoków — z jednego wypływa woda, dwa stoją na flankach, czwarty umieszczony jest na tympanonie w herbie papieża Pawła V (Borghese). Ze względu na podobieństwo do ołtarza fontanna ta jest nazywana też „Fontanną Najświętszego Sakramentu”

Trudno oczekiwać, by istniały jakiegokolwiek pisane świadectwa dokumentujące intencje, które kierowały Grzegorzem XIII przy wyborze symboliki patronującej jego pontyfikatowi. Ukryte mechanizmy psychologiczne różnych decyzji politycznych zazwyczaj nie pozostawiają materialnych śladów — historyk może jedynie domyślać się dróg, którymi podążała myśl tego czy innego aktora sceny politycznej, ale nigdy raczej nie uzyska całkowitej pewności, popartej obiektywnym materiałem dowodowym. Stąd tak wielka rola interpretacji w historii. Umysł racjonalny może natomiast mieć duży problem ze zrozumieniem motywów działań wtedy, kiedy wiążą się one z bardzo nieracjonalnymi postawami i przekonaniami. Dla nauki może to stanowić granicę, której nie zdoła nigdy przekroczyć; tam pozostaje przestrzeń dla daleko idących spekulacji, które — wobec

faktu istnienia świadectw niezrozumiałych zachowań i absurdalnych wierzeń — są siłą rzeczy jedynie próbą określenia prawdopodobnych przyczyn takich czy innych przejawów skrywanych intencji. W tym wszakże przypadku nie mamy do czynienia z szaleństwem, lecz z działaniem przemyślanym i z punktu widzenia polityki jak najbardziej racjonalnym. Pomimo, a raczej właśnie dlatego, że dla protestanckiej Europy watykańskie smoki stanowiły dowód szatańskiej natury Rzymu i papieżstwa, wyniesienie tego emblematu do rangi elementu stanowiącego część symboliki papieskiej może i powinno być uznane za celową prowokację.

III

Władza zawsze potrzebowała symboliki i z pomocą symboliki tę władzę sprawowała. Przestrzeń symboliczna stanowiła od zarania cywilizacji najwyższą warstwę infosfery, owej przestrzeni informacyjnej, która kształtowała i nadal kształtuje sposób postrzegania świata i struktur władzy przez każdego człowieka, biorącego udział w wymianie myśli i odbierającego kulturowe sygnały. Jak ważna to i dziś sfera, niech świadczy gorąca dyskusja wokół obecności krzyża w polskim Sejmie. Władza, co niemniej ważne, jest również gwarantem ciągłości organizmu państwowego — stąd w jej symbolice zasadnicze miejsce muszą zajmować odniesienia do przeszłości, stanowiące ponadczasową klamrę spinającą dzieje imperium w jedną całość ponad niepewnością zmiennych kolei losu. Aby odnaleźć swoje miejsce w zmiennym i chaotycznym świecie tak władca jak i kierowane jego decyzjami imperium muszą zostać osadzone na mocnym psychologicznym fundamencie największej chwały i potęgi dokonań poprzedników, aby móc dokonywać wyborów na miarę tych standardów, które na zawsze wyznaczyły charakter żywego organizmu rządzonego państwa. Owo odniesienie potrzebuje więc ponadczasowych symboli, nawiązujących do minionej chwały i atrybutów imperialnej potęgi.

Władzę ma ten, kto potrafi zawiązać wyobraźnię tłumów. Ta stara jak świat zasada rządzenia znana była w starożytnym Rzymie i również praktykowana każdego dnia przez tysiące kapłanów w Rzymie chrześcijańskim. Najłatwiej kierować ludem odwołując się do emocji, nie rozumu — gdyż większość ludzi nie posiada dostatecznych kompetencji, by ogarnąć swoją myślą całokształt zagadnień związanych z funkcjonowaniem wielkich struktur społecznych, jakimi są państwa czy religie. Władzę ma też i ten, kto potrafi przewidywać: skoro to emocje stanowią decydujący czynnik mobilizujący masy ludzkie do podejmowania łatwo przewidywalnych działań, władca powinien wiedzieć, w co wierzą ci, nad których umysłami pragnie zapanować i jakie lęki nimi kierują. Wyobrażenia przeciętnego człowieka stanowią klucz do politycznej potęgi.

Począwszy od wystąpienia Marcina Lutera w 1517 roku, w Europie rozszerzał się pożar Reformacji. Protestanci przywódcy religijni niemal od początku oskarżali Rzym o pogaństwo i sprzeniewierzenie się zasadom chrześcijaństwa, które, ich zdaniem, powinny być wyprowadzane bezpośrednio z Biblii a nie tradycji czy papieskich bulli. W miarę narastania konfliktu obie strony coraz częściej oskarżały przeciwników o to, że są wrogami prawdziwej wiary i sługami szatana. Luter początkowo nie planował opuszczenia Kościoła; jego postulaty spotkały się z tak aroganckimi odpowiedziami przedstawicieli władzy papieskiej, że stopniowo doszedł do przekonania, że taka bezczelność i uzurpowanie sobie przez papieża roli równej Chrystusowi świadczą o tym, że na tronie papieskim zasiada Antychryst [\[1\]](#). Dał temu wyraz w wielu swoich pismach, co oczywiście spowodowało jeszcze większą furję kurii rzymskiej.

Czy pojawienie się papieża — smoka mogło mieć w tym swój udział? Pytanie jest retoryczne. Trudno wyobrazić sobie, by kardynałowie dokonujący wyboru takiego czy innego papieża na Biskupa Rzymu nie mieli świadomości, że ten szczegół zostanie skwapliwie wykorzystany przez protestantów do argumentowania, że Rzym stał się siedliskiem zła, bramy Watykanu są bramami piekielnymi a wiara głoszona przez Kościół stanowi parodię chrześcijaństwa. Tę samą wiedzę musiał posiadać nowo wybrany papież; jednak nie skorzystał z możliwości przyjęcia nowego herbu, przeciwnie, wiele wysiłku włożono w to, by wprowadzić symbol smoka do tej samej medialnej przestrzeni, w której znajdowały się wizerunki Chrystusa, Krzyża Świętego i Apostołów.

Jakie znaczenie wobec tego miało całe to grafomaństwo uczonych hochsztaplerów, które rzekomo miało odwrócić symbolikę smoka jako jeszcze jednego pozytywnego atrybutu władzy papieskiej? Czy te wypociny mogły mieć wagę porównywalną do słów samego Boga objawionych w księdze Apokalipsy? Oczywiście nie. Lew pożerający człowieka nigdy nie stanie się symbolem przyjaźni ani wizerunek słońca symbolem ciemności. A czy wieści o pojawieniu się w roku 1575 nad Rzymem „smoka ognistego” (przypuszczalnie mógł to być przelot wyjątkowo jasnego bolidu lub kometa), szeroko komentowane przez uczonych rzymskich w związku z papieskim emblematem zaś przez duchowieństwo zinterpretowane jako ostrzeżenie dla grzeszników i wykorzystane do umocnienia wiary religijnej nie rozniosły się swoim echem daleko poza mury Wiecznego Miasta? Z pewnością tak. To zjawisko atmosferyczne, jakkolwiek odnotowane w kronikach Wiecznego

Miasta, najwyraźniej nie miało jakiegoś bardzo spektakularnego charakteru, gdyż niewiele znajdziemy wzmianek pozwalających określić, jakiego typu był ten naturalny fenomen.

Wydaje się, że zarówno wokół tego wydarzenia, jak i samej symboliki papieskiej nie byłoby tyle szumu, gdyby komuś bardzo na tym nie zależało.

IV

Tak, władza to zdecydowanie umiejętność opanowania wyobrażeń poddanych. Szczególnie wtedy, gdy wyobrażenia te pociągają za sobą bardzo silne negatywne emocje i odwołują się do pierwotnych lęków i instynktów, za pomocą umiejętnej socjotechniki można wyzwolić potężne i niebezpieczne siły społeczne, nad którymi zapanować będą w stanie tylko ci, którzy do perfekcji opanowali tajniki manipulacji świadomością masową. Jedną z zasad prowadzenia wojny jest ta, że ci, którzy działają pod wpływem silnego wzburzenia, których zachowaniem rządzą nie dające się opanować emocje, których umysł zaćmiewa nienawiść, nie działają racjonalnie. Umysł nie potrafi w takim stanie dokonywać chłodnych analiz i podejmować właściwych decyzji; rozsądek zostaje zastąpiony furią lub panicznym lękiem, w każdym przypadku czyniąc wroga opanowanego takimi emocjami łatwym obiektem manipulacji i prowokacji. Czy Rzym mógł mieć w tym swój polityczny cel, by podsycić nienawiść protestantów do świata katolickiego?

Tak, mógł mieć taki właśnie cel. I rzeź hugenotów we Francji podczas nocy św. Bartłomieja niewątpliwie wpisywała się w ten scenariusz zaplanowanych działań.



Medal papieski upamiętniający rzeź hugenotów

Koniec szesnastego stulecia to czasy, w których już upowszechnił się druk, umożliwiając m.in. szybkie rozprzestrzenienie się w całej Europie idei protestanckich. Mówimy tu jednak o czasach, w których jeszcze nie było fotografii i systemów szybkiej komunikacji, dzięki którym dziś w przeciągu sekund potrafimy uzyskać informacje z dowolnego zakątka świata. W burzliwych okresach zamętu i wojen ludzie łakną informacji a ciągłe poczucie zagrożenia sprawia, że każda plotka roznosi się z szybkością błyskawicy, z biegiem czasu urastając do rozmiarów pewnika. Jeżeli jeszcze plotka posiada rzeczywiste podstawy, jej siła oddziaływania staje się wielokrotnie większa. Symbole, które pojawiły się w papieskim Rzymie, kojarzone w Biblii z szatanem, nie były dostępne bezpośrednio oglądowi protestantów, jednak wieści o nich, wzmocnione celowo medialnym zamieszaniem, podsyciły ogień religijnego fanatyzmu. Papież uzyskał precyzyjną definicję stanu świadomości wrogów Rzymu.

Jak to się przekłada na strategię działań siłowych? Posiadając przeciwnika zdeterminowanego swoim przeświadczeniem, że stoi wobec potęg szatańskich, można było dużo łatwiej prowokować konflikt zbrojny tam, gdzie przewaga militarna sił wiernych papieżowi gwarantowała przewagę i sukces. Zwróćmy też uwagę na to, że recepcja w świecie katolickim zarzutów, jakoby Rzym był „Wielką Nierządnicą” skutecznie budowała stereotyp protestantów walczących z Kościołem Chrystusa. Struktury hierarchii kościelnej, czego możemy być pewni, utwierdzały swoich wiernych w przeświadczeniu, że wszystkie zarzuty protestantów to diabelskie kłamstwa wyssane z palca. Z pewnością społeczności katolickie nie posiadały wiedzy, na ile poszczególne „kłamstwa” miały jednak pewne prawdziwe źródła. Zjadłość protestantów, świadomie podsycana przez umiejętnie wprowadzoną symbolikę sprzyjała więc konsolidacji obrządku rzymskokatolickiego i budowała mur nienawiści. To impregnowało społeczność katolicką na postulaty religijne, które odwoływały się do tych zachowań kleru, które były znane i krytykowane również w tych krajach katolickich, w których jeszcze nie doszło do wyłonienia się nurtów reformatorskich.

Jednak to jest tylko część możliwych do uzyskania korzyści, płynących z fanatyzmu i religijnego zabobonu. Dużo ważniejsza jest ta, która wynika z podminowania świadomości strachem, którego źródeł człowiek nie potrafi często racjonalnie określić.

Więści o tym, jakoby papież był Antychrystem zaś w Rzymie zamieszkała apokaliptyczna bestia, podsycane pogłoskami o różnych dziwnych i niesamowitych zjawiskach rzekomo towarzyszących pontyfikatowi Grzegorza XIII były zapewne wdzięcznym tematem różnych plotek, które z pewnością zaczęły obrastać w coraz to bardziej fantastyczne i nedorzeczne szczegóły, sycąc zatrutą religijnymi fantazmatami wyobraźnię coraz bardziej przerażającymi treściami. Można powiedzieć, że smok z herbu Grzegorza XIII nabrał swojej mocy dopiero wtedy, kiedy zaczął żyć własnym życiem w wyobraźni masowej.

V

Wyobraźmy sobie wrażenie, które na podbijanych ludach wywierały bitne legiony rzymskie. Nie dość, że jednostki te znały świetnie sztukę walki indywidualnej, doskonale też formowały szyk i były zdolne do sprawnych manewrów, niczym jeden zwarty organizm. Każda wioska czy miasto buntujących się lub podbijanych plemion, do którego wkraczało to wojsko z misją jego zniszczenia, były świadkami furii żądnych krwi żołdaków, mordujących, gwałcących, grabiących i palących domostwa. Okrucieństwo Rzymian wtedy, kiedy trzeba było poskromić podbijane tereny było pozbawione wszelkich możliwych do wyobrażenia granic. Osaczeni przez rzymskie wojsko obrońcy często woleli sami odebrać sobie życie, niż konać w niewymownych mękach przybici do krzyży, drzew lub wbici na pale. Doskonała organizacja tych swoistych szwadronów śmierci zadziwiała często nawet samych Rzymian; przez ludy barbarzyńskie, stojące na niższym poziomie rozwoju społecznego, tak sprawne i skuteczne działanie i niespotykane okrucieństwo mogły być postrzegane jako nowe, nieznanne zagrożenie, raczej stado rozwścieczonych drapieżników niż cokolwiek, co mogłoby pochodzić ze znanego im ludzkiego świata. To wojsko w czasie wojny siało terror paraliżujący myśli i uczucia, a im dalej rozchodziła się ponura sława jego zbrodni, tym łatwiej osiągało przewagę psychologiczną i tym łatwiej przychodziły kolejne zwycięstwa.

Najgorszy jest strach przed nieznanym. Do tego właśnie prawidła ludzkiej psychologii odwołuje się między innymi wojna psychologiczna. Oprócz celowej dezinformacji i propagandy strach, który został zaszczerpiony w sercach wrogów niszczy ich morale i łamie wolę oporu. Wizja potwora, który pod postacią papieża pojawia się na Ziemi, mogła odgrywać istotną rolę we wzbudzaniu strachu przed potęgą katolickiego świata, strachu podsycanego bestialstwami pogromów i rzezi wojen religijnych, które miały przeorać Europę i być największą klęską, która spadła na ten kontynent od czasu czarnej zarazy.



Strona z manuskryptu Ulisse Maldrovandiego z akwarelą ukazującą smoka rzekomo zabitego w dniu wyboru Grzegorza XIII. Zwraca uwagę oryginalne i groteskowe ujęcie tematu

Ktoś może się obruszyć na takie odczytanie intencji papieża i rodów kardynalskich, biorąc pod uwagę to, że przecież byli to chrześcijanie a i papież, nawet jeśli nie był święty, przynajmniej był człowiekiem wierzącym, który bałby się tak ostentacyjnie igrać z przeznaczeniem zapisanym w Piśmie Świętym, posługując się diabelskimi maskami. Otóż prawda o świadomości religijnej papieży tej epoki jest łatwa do odcyfrowania z licznych świadectw wyuzdania, krzywoprzysięstwa, kłamstwa i ogólnej demoralizacji, których nie można kłaść na karb słabości charakteru i upadków, które są udziałem każdego człowieka, po których u osób świadomych tego, czym jest grzech i zbrodnia i które prawdziwie obawiają się gniewu Bożego następuje pokuta, nawrócenie i próba zadośćuczynienia. Ich czyny były świadectwem ewidentnego wyboru sposobu życia, w którym bojaźń Boga nie pozostawiła po sobie żadnych materialnych śladów poza codziennym teatrem rytuału kościelnego. Ci ludzie ponad wszelką wątpliwość byli niewierzący i świadomie „żyli w grzechu”, co oczywiście nie wykluczało ich operowej pobożności, która była tylko i wyłącznie jednym z filarów władzy i sposobem budowania splendoru wokół sprawowanych urzędów, i stanowiła jeszcze jedno, ubrane w liturgiczne szaty, kłamstwo. Papież Grzegorz XIII, wypuszczając w przestrzeń publicznych dyskusji swojego smoka z pewnością nie bał się Boga ani żadnych przepowiedni. Daje to podstawy do przypuszczenia, że w te przepowiednie najzwyczajniej nie wierzył. Więcej: zapewne, gdyby choć podejrzewał, że Nowy Testament opisuje jakieś cudowne fakty, nie miałyby tej śmiałości. Myślenie racjonalne, nawet po ożywieniu intelektualnym Odrodzenia, nie miało tej lotności, jaką uzyskało w toku odkryć naukowych późniejszych wieków. Zarówno tradycja rzymska jak i włoska pełna jest różnorodnych przesądów i nieracjonalnych zwyczajów i trudno przypuszczać, by papież ów mógł ocenić rewelacje pisma świętego i Apokalipsy jako bzdury, skoro w owych czasach wielu papieży korzystało z usług astrologów. Z pewnością był przesądny, ale z jakiegoś powodu nie obawiał się żadnych boskich gróźb.

Przypuszczenie, że Grzegorz XIII uważał się za Antychrysta, który rzuca wyzwanie Bogu, jest absurdalne i może być żywione tylko przez umysły tknięte religijnym obłędem. Bardziej racjonalne wytłumaczenie tych symbolicznych rebusów kryje się nie w wierze, ale w wiedzy.

Ta pewność siebie w zakresie odwoływania się do pogańskiej i antychrześcijańskiej symboliki wskazuje na to, że dla papieża Apokalipsa była literaturą. I tylko literaturą.

VI

Tak zapewne wyglądały narodziny protestanckiej legendy o bestii zamieszkującej w murach Watykanu: umiejętnie podsycanie religijnego żaru i strachu — gdyż strach przed nieokreślonym, wyolbrzymionym siłą religijnej wyobraźni złym duchem działa dużo mocniej niż nadzieja na rychłe nadejście Królestwa Niebieskiego i triumf bożej sprawiedliwości. To też jest bowiem część wiedzy o ludzkiej psychologii, że z reguły emocje negatywne bardziej niż pozytywne wpływają na podejmowane działania i postawy a lęk przed szatanem, który jest blisko zawsze będzie silniejszy od wiary w Boga, który jest daleko. Ten skrajny polityczny realizm, który buduje na strachu i przemocy, przyjmuje podczas pontyfikatu Grzegorza XIII przekonanie o konieczności fizycznej eliminacji tych, którzy nie ukorzą się przed Najwyższym Kapłanem. Kościół dla tego i wielu innych papieży nie był „mistycznym ciałem Chrystusa” a strukturą czysto administracyjną, w której posłuszeństwo cesarowi zostało ukryte pod postacią posłuszeństwa biskupowi Rzymu. Religijna forma skrywała czysto świecką i pogańską treść, wilki ubrały się w baranią skórę. Na horyzoncie dziejów pojawiły się masakry i rzezie najokrutniejszej z wojen religijnych, która spustoszyła znaczne obszary Europy — Wojny Trzydziestoletniej oraz — *nomen omen* - dragonady, które „oczyściły” Francję z hugenotów.

Grzegorz XIII nie wyniósł na mury Watykanu wizerunku smoka w intencji ukazania klęski sił zła, ale użył go wprost jako symbol okrucieństwa i bezwzględności. Odcięty ogon smoka z herbu Boncompagni odrasta: Grzegorz XIII konsekwentnie pozostał przy tym symbolu i powrócił do niego u schyłku swego panowania w roku 1582. Oto skrzydlaty smok, pozbawiony wszelkich ułomności i w pełni sił przyjmuje postać staroegipskiego Uroborosa pożerającego swój ogon, otaczającego głowę barana na medalu wybitym z okazji reformy kalendarza, stając się symbolem nowego czasu.



Medal papieski wybity dla upamiętnienia reformy kalendarza w roku 1582

VII

Czy racjonalista powinien zajmować się smokami? Smokami jako żywymi stworzeniami -tylko w konwencji żartu. Jednak wtedy, kiedy smoki stanowią element mitologii lub należą do pewnego kodu kulturowego, którego odczytanie umożliwia zrozumienie mechanizmów władzy, jak najbardziej poważnie. Czym innym jest bowiem rozważanie absurdalnych wyobrażeń i baśni, a czym innym śledzenie mrocznych często ścieżek, którymi podążają myśli władców tego świata.

Kwestia obecności symboli satanistycznych w Watykanie i budynkach kościołów obrządku rzymskokatolickiego często jest podejmowana przez rozmaite denominacje chrześcijańskie, upatrujące w tym „dowodów” na to, że Rzym jest „Wielką Nierządnicą”, której zagładę zapowiedział Bóg. Racjonalista może natomiast podejść do tego zagadnienia *sine ira et studio*, uwolniony od zaciemniających osąd oparów wiary.

Po pierwsze, chcąc poznać historię danej instytucji religijnej nie można przejść do porządku dziennego nad symboliką używaną przez władcę wtedy, kiedy stoi ona w jaskrawym kontraście do prawd wiary i wartości głoszonych przez instytucję, której głową jest ów monarcha. To, że taka sprzeczność istnieje, wiemy między innymi stąd, że ta symbolika do dziś jest kwestią żywo dyskutowaną w wielu środowiskach chrześcijańskich i z pewnością nie ułatwia dialogu ekumenicznego, stanowiąc dla wielu protestantów podstawę do podejrzeń, że chrześcijańskie nauki religii rzymskokatolickiej są jedynie fasadą, za którą kryje się jakaś inna, mroczna treść [2]. Stąd

też, zupełnie niezależnie od wyznawanej wiary, w czysto naukowym sensie, dla historyka religii jest to zagadka, która powinna stać się przedmiotem uważnej analizy.

Po drugie, powinniśmy mieć na uwadze, że poznawanie historii tylko w oparciu o oficjalne dokumenty publikowane przez wielkie organizacje państwowe i religijne może co najwyżej dać obraz powierzchowny, za którym przecież zazwyczaj kryją się inne, zakulisowe i nigdzie nie dokumentowane działania oraz mechanizmy, które nie lubią światła dziennego. Kłamstwo i mistyfikacja od zarania dziejów były chętnie stosowanymi narzędziami uprawiania polityki, podobnie jak dezinformacja nieprzyjaciela podczas wojny, a fałszywe obietnice, matactwa i jawne nawoływanie do zbrodni przez wielu papieży stanowią wystarczającą podstawę do podejrzenia, że fałsz jest nie tyle doraźnym, co stałym składnikiem metodyki rządzenia tej i wielu innych organizacji religijnych. Stąd też dla wydobywania na światło dzienne wiedzy o tym, co tajne, historycy muszą czasem odwoływać się do metod kryminalistycznych, w tym tych, które pozwalają na stworzenie portretu psychologicznego mordercy. W tym przypadku chodzi zaś o to, czym w rzeczywistości dla papieży jest Kościół i tron, na którym zasiadają i jakie metody sprawowania władzy sterczy Piotrowej nawy uważają za dopuszczalne z etycznego punktu widzenia.

Podczas wojny trzydziestoletniej, toczonej w imię władzy sprawowanej za pomocą religii, zginęły miliony ludzi; całe miasta zostały wymordowane. Religijny zabobon, z jednej strony podsycany przez cynicznych graczy, z drugiej wynikający z próby wyjaśnienia zła tego świata obecnością szatana, wywołał zbrodnie na apokaliptyczną skalę i ukazał struktury społeczne, których budząca groźbę krwiożerczość przeraża dużo bardziej niż fantastyczne wytwory wyobraźni.

Ten „zły duch” jednak wciąż istnieje i krąży po świecie: kusi i zwodzi ludzkość, próbując znów wciągnąć ją w *danse macabre* religijnego szaleństwa. Zadaniem racjonalistów jest zgładzenie tego smoka, strącenie go z nieboskłonu ludzkich wyobrażeń w niebyt światłem rozumu i trzeźwością osądu. Tu nie ma miejsca na litość i wahanie: ta bestia posiada zdolność do odradzania się i, jak zawsze, łaknie tylko ludzkiej krwi.

Historia ludzkich nieprawości posiada liczne białe plamy, albowiem większość z nich w żaden sposób nie została udokumentowana. Na tej ponurej mapie swoje miejsce ma też Watykan. *Hic sunt dracones*.



Smok strzegący grobu Grzegorza XIII

Przypisy:

[1] W swoim drugim traktacie przeciwko naukom Lutera wydanym w roku 1520 dominikański teolog Sylwester Mazzolini (Prierias), wyznaczony do zwalczania doktryny księdza z Wittenbergi napisał, cytując odpowiedni ustęp prawa kanonicznego, że papież nie może zostać zdjęty z urzędu nawet "gdyby jego zachowanie było tak skandalicznie złe, że powiodłoby niezliczone dusze do diabła". Zaszokowany tym skrajnym stwierdzeniem Luter napisał w liście do Georga Spalatina "Myślę, że wszyscy w Rzymie powariowali". (Dennis Pettibone, "Martin Luther's Views on Antichrist", Journal of the Adventist Theological Society, 18/1 (Spring 2007): 81-100.)

[2] W następstwie "ekumenicznego ocieplenia" stosunków między Kościołem Rzymskokatolickim a protestantyzmem, które nastąpiło po Soborze Watykańskim II, retoryka odwołująca się do postaci papieża - Antychrysta stopniowo zniknęła z

oficjalnych wypowiedzi głównych kościołów protestanckich i jest postrzegana jako przejaw bigoterii, prostactwa a nawet jako niechrześcijańska. Jednym z bardziej spektakularnych tego przejawów było potępienie we wspólnej rezolucji obu izb Kongresu USA w roku 2000 Uniwersytetu Boba Jonesa, który szerzył takie poglądy.

Dennis Pettibone pisze: "Politycy, którzy przegłosowali rezolucję byli prawdopodobnie nieświadomi tego, że podkopują historyczne fundamenty protestantyzmu, wszakże na wysnucie takiego wniosku pozwala ważka obserwacja poczyniona przez profesora Phillipa Cary'ego z Eastern University : " Reformacja nie byłaby się wydarzyła bez przekonania, że papież jest Antychrystem" " . (Ibidem)

[Ziemowit Ciuraj](#)

Publicysta.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 05-02-2013)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8722) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8722>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl